

Roman Łyczywek

Oczywista bezzasadność rewizji

Palestra 10/12(108), 114-120

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stwierdzenie to ma istotne znaczenie praktyczne. Dotychczas bowiem kwestię poprzedniej karalności badano z reguły na podstawie informacji nadsyłanych przez rejestr skazanych. Uzyskiwany w ten sposób materiał był jednak niewystarczający. Na podstawie skierowanego pytania o karalność można w zasadzie tylko ustalić — i to nie w każdym wypadku — czy nowy czyn jest przestępstwem tego samego rodzaju co poprzedni. Najczęściej brak tam będzie informacji co do terminu odbycia kary przez skazanego. Wypadki zaś, w których na podstawie pytania o karalność można będzie ustalić ewentualną tożsamość pobudek, będą bardzo rzadkie.

Dokładne wyjaśnienie wszystkich okoliczności istotnych dla przyjęcia art. 2 możliwe jest tylko w razie dokładnego zbadania materiałów znajdujących się w aktach poprzedniej sprawy. Postępowanie zalecane w wytycznych jest zatem niezbędnym warunkiem właściwego stosowania art. 2.

Na zakończenie należy rozważyć, czy wszystkie wątpliwe kwestie, jakie się wyłaniały w związku z dotychczasowym stosowaniem art. 2, zostały w wytycznych rozstrzygnięte. Na pytanie to należy dać odpowiedź twierdzącą. Z poprzednich naszych rozważań wynika, że w interesującym nas przedmiocie największe wątpliwości dotyczyły w zasadzie dwóch zagadnień: chuligańskiego charakteru przestępstwa oraz ewentualnego wpływu tego elementu na postać przestępstwa.

Wytyczne wyjaśniły te kwestie.

Przy omawianiu warunków odpowiedzialności karnej z art. 2 ustawy przedstawiono trudności, jakie mogą się wyłonić w związku z niezbyt szczęśliwym ujęciem przez ten przepis przedawnienia recydywy. Czy wytyczne mogły tu coś pomóc? Oczywiście tak. Można było bowiem stwierdzić, że 5-letni termin tego przedawnienia rozpoczyna biec dopiero po zakończeniu odbywania kary, z zaznaczeniem, że recydywa zachodzi również w razie popełnienia nowego przestępstwa po odbyciu przynajmniej trzeciej części kary.

Sąd Najwyższy jednak kwestię tę pominął. Wydaje się, że postąpił słusznie. Przede wszystkim w praktyce zagadnienie to nie nasuwa wątpliwości. Możliwość zaś powstania komplikacji przedstawionych poprzednio jest nieduża. Stąd też pozostawienie tej sprawy bez wyjaśnienia na pewno nie będzie miało ujemnego wpływu na praktykę wymiaru sprawiedliwości.

ROMAN ŁYCZYWEK

Oczywista bezzasadność rewizji

I

Strona niezadowolona z treści wyroku sądu I instancji ma prawo — z wyjątkami wyraźnie przewidzianymi w ustawie — domagać się zmiany tego wyroku w postępowaniu rewizyjnym i w tym celu składa rewizję, w której wskazuje, jakie zgłasza zarzuty przeciwko wyrokowi I instancji i jakiej domaga się w nim zmiany.

Sąd rewizyjny albo zarzuty te podziela, albo też, uznając je za bezzasadne, rewizji nie uwzględnia.

Taki jest najprostszy schemat postępowania rewizyjnego.

Wyrok sądu rewizyjnego, oparty na jego przeświadczeniu o bezzasadności rewizji, z reguły jest i pozostaje wyrokiem prawomocnym. Może się to jednak okazać stanem nietrwałym ze względu na to, że wyrok ten może być jeszcze podważony i zmieniony w następstwie wznowienia postępowania lub uznania wyroku za nieważny albo w wyniku rewizji nadzwyczajnej.

Pomijając te krańcowe wypadki, kiedy przeświadczenie sądu rewizyjnego o bezzasadności rewizji bywa obalone, najczęściej przeświadczenie to pozostaje podstawą trwałego wyroku, nie uwzględniającego rewizji.

Każde przeświadczenie, które możemy nazwać również przekonaniem o słuszności swego stanowiska, stanowi w istocie swej „mniej lub bardziej silne uznawanie prawdziwości lub fałszywości jakiegoś sądu”¹. Odnosi się to w równej mierze do interesującego nas wypadku oceny przez sąd rewizyjny zasadności rewizji.

Ustalenia związane z takim przeświadczeniem sędziego są nazywane — głównie w burżuazyjnej teorii procesu — tzw. prawdą procesową. Termin ten jest odrzucony w socjalistycznej teorii procesu. Proces socjalistyczny nie dopuszcza możliwości przyjęcia ustaleń faktycznych na podstawie kryteriów sądowo-formalnych i dąży do ustalenia prawdy obiektywnej za pomocą jak najszerzej skali środków. Tym też należy tłumaczyć, zwłaszcza w socjalistycznym procesie karnym, osłabienie roli procesowej przepisów, które na drodze formalnej mogłyby utrudnić poznanie prawdy obiektywnej.

Jednakże ze stanowiska tego nie wynika, by socjalistyczna teoria procesu w jakimkolwiek stanie procesu (również w stadium po uprawomocnieniu się wyroku rewizyjnego) uważała, że ustalenia wyroku na pewno stanowią prawdę obiektywną. Strogowicz pisze na ten temat wyraźnie, że „prawda, do ujawnienia której dąży się w toku śledztwa i na rozprawie sądowej w sprawie karnej, polega na pełnej i ścisłej zgodności z rzeczywistością (...)” (podkr. moje, RŁ)².

Znajomość wielu błędów, jakie w sposób nieunikniony towarzyszą wymiarowi sprawiedliwości i jakie pomnażane są czasem wskutek niedbalstwa lub złej woli jednostek, uzasadnia na pewno skromność w generalizowaniu niektórych pojęć.

II

Przekonanie sądu rewizyjnego o bezzasadności rewizji może być wynikiem zmuśnionego rozumowania i analizy albo też może się kształtować *prima facie* i przybrać dość silne natężenie, które moglibyśmy nazwać opisowo przeświadczeniem o oczywistej bezzasadności rewizji.

Oczywistość oznaczać tu będzie cechą niewątpliwości, niezawodności, kiedy stan rzeczy jest „w oczy bijący”³. Ale przecież poruszamy się stale na gruncie przeświadczenia. Podobnie jak może ulec przeświadczenie sądu (jako instytucji) zmianie jakościowej (np. w wyniku rewizji nadzwyczajnej), tak samo mo-

¹ Mały słownik psychologiczny, Warszawa 1965, s. 110. Podobnie J. Pieter: Słownik psychologiczny, Wrocław 1963, s. 214.

² M. Strogowicz: Prawda obiektywna i dowody sądowe w radzieckim procesie karnym, Warszawa 1959, s. 25.

³ Por. M. Arct: Słownik języka polskiego, Warszawa, s. 232.

głoby ono ulec niejednokrotnie zmianie ilościowej, mianowicie od bezzasadności oczywistej do bezzasadności zwykłej. Tego typu zmiana ilościowa w ocenie stopnia bezzasadności rewizji nie znalazłaby jednak ani trybu, ani formy ustalenia w orzecznictwie.

Pojęcie oczywistej bezzasadności rewizji jest o tyle interesujące pod względem procesowym, że pojawia się ono w różnej formie w przepisach kodeksu postępowania karnego:

a) Tak więc w brzmieniu swym z roku 1932 k.p.k. (z r. 1928) przewidywał surowy rygor w postaci niemożności zaliczenia oskarżonemu przez sąd odwoławczy międzyinstancyjnego okresu aresztu tymczasowego, jeżeli sąd odwoławczy za twierdził w całości wyrok I instancji (art. 500 k.p.k.).

Przepis ten został w okresie powojennym poddany dość jednomyślniej krytyce, ponieważ obliczony był jednoznacznie na powstrzymanie oskarżonych przed realizacją przysługującego im prawa do obrony⁴. Dlatego też reforma k.p.k. z roku 1949 zniósła przepis art. 500 k.p.k., zachowując jednak pewne elementy jego założeń, choć w formie znacznie złagodzonej⁵.

b) Następnie przede wszystkim art. 408 k.p.k., przewidujący w zasadzie zaliczalność aresztu tymczasowego w okresie międzyinstancyjnym, dopuszczał prawo sądu rewizyjnego do niezaliczenia aresztu w tej części⁶.

c) Dalej, art. 388¹ k.p.k. przewiduje możliwość wymierzenia oskarżonemu przez sąd rewizyjny podwyższonej dwu — do pięciokrotnej opłaty sądowej „w razie oczywistej bezzasadności rewizji”.

Taki stan prawny istnieje w obecnej chwili w omawianej sprawie. Praktyka korzysta z tych rygorów w stosunku do oskarżonego w minimalnym stopniu. Orzecznictwo Sądu Najwyższego, określające w sposób bardzo liberalny wymagania dotyczące skargi rewizyjnej składanej przez samego oskarżonego, wskazuje na jednoznacznie ścieśniającą wykładnię przepisów art. 388¹ i 408 k.p.k.⁷ Dlatego też tu szukać należy, być może, podstaw do poszukiwania nowych rozwiązań ustawodawczych w omawianym przez nas zakresie.

d) Projekt k.p.k. z roku 1963, zamiast dotychczasowych rozwiązań, przewidywał wprowadzenie przepisu art. 440 § 2, według którego „w razie oczywistej bezzasadności rewizji pochodzącej od adwokata sąd zawiadamia radę adwokacką”.

Widzimy więc, że według obowiązującego dotychczas k.p.k. ostrze konsekwencji związanych z oczywistą bezzasadnością rewizji zwrócone jest — jak o tym świadczy treść art. 388¹ i 408 k.p.k. — przeciwko oskarżonemu nawet wtedy, kiedy rewizję uznaną za oczywiście bezzasadną składał udzielający oskarżonemu pomocy fachowiec, tj. adwokat. Natomiast według projektu z r. 1963 powyższe konsekwencje zwracałyby się — chyba bardziej logicznie — przeciwko obrońcy składającemu rewizję, którą sąd rewizyjny uznał za oczywiście bezzasadną.

⁴ Taki pogląd wyraził m. in. SN w wyroku III KRn 754/58 (OSN 1959) na tle wykładni art. 58 k.k.

⁵ Jeszcze przed nowelizacją k.p.k. nastąpiła charakterystyczna ewolucja orzecznictwa. Wyrok SN 689/46 (OSN 23/47) wyraża ściśle stanowisko dawnego art. 500 k.p.k., że „tymczasowe aresztowanie nie stanowi kary w rozumieniu k.k.”, gdy tymczasem wyroki K 1309/46 (OSN 97/47) i K 1158/46 (OSN 107/47) uznają zaliczenie aresztu tymczasowego w instancji odwoławczej za zmianę wyroku na korzyść oskarżonego — bez naruszenia zakazu z art. 500 k.p.k.

⁶ Według wyroku SN w sprawie IV K 281/59 (OSN 40/1959) podstawą do niezaliczenia aresztu międzyinstancyjnego może być właśnie oczywista bezzasadność rewizji.

⁷ Por. orzecznictwo SN II 43/53 (OSN 68/1953).

III

Mówiąc o zasadności rewizji, nie możemy zapominać, że istnienie lub brak takiej zasadności będzie się przedstawiać zgoła inaczej w zależności od tego, z jakiego punktu widzenia będziemy oceniać tę zasadność.

Przed wszystkim odmienny tu będzie w zasadzie punkt widzenia sądu oraz punkt widzenia oskarżonego. Sąd kierować się będzie własną oceną założeń i wymagań wymiaru sprawiedliwości i będzie uznawać za oczywiście bezzasadne te rewizje, które w jego przekonaniu nie mogły doprowadzić do zmiany wyroku I instancji.

Odmienne jednak będą kryteria tej „oczywistej bezzasadności” w identycznym wypadku, jeżeli spojrzymy na to zagadnienie z punktu widzenia oskarżonego. Niekiedy interes oskarżonego jest zbieżny z interesem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, czasami jednak nie. Interes ten nie będzie zbieżny, gdy oskarżony jest w błędzie co do treści interesu wymiaru sprawiedliwości albo gdy wnosząc rewizję, zmierza do zrealizowania osobistych interesów pozostających w sprzeczności z celami prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Składając tego typu rewizję oskarżony może przypuszczać, że mimo wszystko rewizja okaże się skuteczna w zakresie swych wniosków albo że sam fakt złożenia skargi rewizyjnej i spowodowanie postępowania rewizyjnego realizuje już jakiś interes oskarżonego.

Czy istnieje słuszna podstawa do nakładania na oskarżonego jakiegokolwiek dolegliwości (np. podwyższenia opłaty lub niezaliczenia części aresztu tymczasowego), jeżeli błędnie przypuszcza, że jego rewizja jest zasadna (lub choćby nie jest „oczywiście bezzasadna”), pogląd zaś sądu rewizyjnego będzie odmienny?

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w takim wypadku oskarżony nie powinien ponieść ujemnych skutków złożenia przez siebie rewizji, pogorszenie bowiem jego sytuacji w następstwie takiej rewizji stanowiłoby niewątpliwie naruszenie zakazu *reformationis in peius*. A przecież odmienne stanowisko zdaje się sugerować przepis art. 388¹ — k.p.k.

Analogiczne rozumowanie dałoby się zastosować do przepisu art. 408 k.p.k., skoro właśnie oczywista bezzasadność rewizji jest uważana za podstawę do ewentualnego niezaliczenia oskarżonemu międzyinstancyjnego aresztu tymczasowego.

Z kolei musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy zachodzi podstawa do zastosowania w stosunku do oskarżonego ujemnych skutków, jeżeli złoży on rewizję, którą skłonni byśmy byli uznać za oczywiście bezzasadną według zasad prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, kierując się względami osobistymi.

Różne względy mogą tu wpływać na oskarżonego, który się zdecydował złożyć rewizję: czasem będą się one wiązały z kalkulacją na przewidywaną amnestię, czasem wynikać będą z chęci opóźnienia wykonania kary (np. ze względu na chorobę własną lub członka rodziny, pracę sezonową, egzaminy itp.). W niektórych zaś sytuacjach oskarżony, składając taką „taktyczną” rewizję, może zmierzać do antycypowania uprawnień, jakie mógłby uzyskać w ramach innej instytucji prawa procesowego, np. odroczenia wykonania kary.

Kalinowski i Siewierski tego rodzaju postępowania oskarżonego nazywają „nadużyciem drogi odwołania przez założenie rewizji oczywiście bezzasadnej”⁸.

⁸ Kalinowski, Siewierski: Kodeks postępowania karnego — Komentarz, Warszawa 1960, s. 466.

Za taką wykładnią mogłaby przemawiać interpretacja słowna brzmienia art. 371 k.p.k. („podstawę rewizji mogą stanowić wyłącznie zarzuty: (...)”). Z drugiej jednak strony można tu przytoczyć cały szereg argumentów odmiennych.

Przede wszystkim więc nasuwa zastrzeżenia określenie — jako „oczywiście bezzasadnej” — takiej rewizji, „która według ustalonego orzecznictwa nie rokuje żadnych szans powodzenia, choćby przytoczone w rewizji zarzuty podpadały formalnie pod jedną z podstaw rewizyjnych wskazanych w art. 371”⁹.

Pogląd taki zakłada „ostateczność” orzecznictwa, co nasuwa zasadnicze zastrzeżenia. Orzecznictwo dziś „ustalone”, jutro może ulec zmianie, właśnie w następstwie twórczego oddziaływania stanowiska prawnego stron. Należałoby tu może rozróżnić wagę wytycznych wymiaru sprawiedliwości, uchwał Sądu Najwyższego i bardziej kazuistycznego orzecznictwa.

W wielu sprawach oskarżony nie przyznaje się do winy. Wyjawszy szczególne wypadki (równoczesne niesłuszne pomówienie osoby trzeciej), nie tylko nie znajduje się w tym żadnego elementu przestępstwa, ale nawet nie można tego traktować jako okoliczności obciążającej oskarżonego.¹⁰

Chociaż trudno w sposób bezwzględny stwierdzić, czy nieprzyznanie się oskarżonego do winy (lub twierdzenie co do okoliczności wyłączającej karalność) jest nieprawdziwe, to jednak najczęściej sądy nie dają takim wyjaśnieniom wiary, oparta więc na tym rewizja „nie rokuje żadnych szans powodzenia”. Nie może to jednak oznaczać, żeby uprawnienia oskarżonego w tym zakresie były inne w pierwszej instancji niż w drugiej.

Pogląd o „nadużyciu prawa” przez złożenie ze strony oskarżonego rewizji, która będzie oceniana przez sąd rewizyjny jako oczywiście bezzasadna, budzi spór zastrzeżeń od strony teoretycznej, a jeszcze więcej trudności wywołuje od strony praktycznej.

IV

Na tle omawianych kwestii w szczególnej sytuacji znajduje się obrońca, który z jednej strony powołany jest do roli „współczynnika wymiaru sprawiedliwości” (art. 2 u. o u.a.), a z drugiej ma za zadanie udzielać w procesie pomocy oskarżonemu (art. 76 § 1 k.p.k.).

Skoro przyjęliśmy wyżej, że kryterium oczywistej bezzasadności może być różne dla sądu rewizyjnego i dla oskarżonego, to musimy z kolei rozstrzygnąć, które z tych kryteriów będzie stanowiło granicę dopuszczalnego działania dla obrońcy oskarżonego.

Rozstrzygnięcie tego pytania będzie zależęć od uprzedniego zdecydowania, czy legalna i dopuszczalna jest rewizja uznana wprawdzie przez sąd rewizyjny za oczywiście bezzasadną, ale zasadna lub uważana za taką z punktu widzenia oskarżonego.

Gdyby taką rewizję uznać za nielegalną (a więc zasługującą na swoją karę), to współdziałanie przy składaniu takiej rewizji przez obrońcę byłoby formą jego poplecznictwa w tym nielegalnym działaniu i zasługiwałoby na karę w postępowaniu dyscyplinarnym.

⁹ Tamże.

¹⁰ Por. orzeczn. SN zamieszczone w OSN 38/1954.

Gdyby jednak przyjąć, że oskarżony, składając prawnie dopuszczalną rewizję, realizuje swoje prawo do obrony, to udzielenie oskarżonemu w tym zakresie pomocy przez obrońcę nie mogłoby w zasadzie zasługiwać na potępienie czy jakąkolwiek represję.

System prawa procesowego, przewidujący dla oskarżonego prawo do złożenia rewizji, wskazuje wprawdzie przyczyny, które rewizję mogą czynić skuteczną, jednakże nieskuteczna rewizja nie staje się tym samym nielegalną, nie będzie ona stanowić nadużycia prawa.

Każdy sąd, zarówno I jak i II instancji, wydając wyrok skazujący, jeżeli tylko respektuje regułę *in dubio pro reo*, daje swoim wyrokiem wyraz swemu przekonaniu o niewątpliwej winie oskarżonego. Między takim stanowiskiem a stanowiskiem o bezzasadności poglądu odmiennego (a więc poglądu reprezentowanego w skardze rewizyjnej) różnica jest stosunkowo nieznaczną i może być wyznaczona jedynie w sposób bardzo subiektywny.

Różnicą to zbyt małą, by z jej dostrzeganiem wiązać istotne ujemne skutki dla oskarżonego. W żadnym razie nie wystarczy tu określenie „braku szans” rewizyjnych. Każdemu praktykowi znane są wypadki, gdy rewizja słuszna, nawet co do winy, w istniejącym niepomysłnym układzie (poszlaki, fałszywe zeznania) nie rokuje szans — niekiedy tylko w czasie jej składania, a niekiedy również w czasie jej rozpoznawania.

V

Nie sądzę jednak, żeby trzeba było przyznać obrońcy prawo do składania rewizji w zakresie tak szerokim jak oskarżonemu.

Widzę tu dodatkowo dwie grupy ograniczeń:

a) obrońca nie może składać rewizji sprzecznych w sposób oczywisty z ustawą (np. o zawieszenie kary grzywny, o zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności w razie ustawowego zakazu takiego zawieszenia itd.),

b) obrońcy nie wolno składać rewizji w wypadkach, gdy skłaniałyby go do tego względy tylko osobiste, prestiżowe czy materialne. Nie ma tu miejsca na kryterium „zasadności” rewizji wyłącznie z punktu widzenia obrońcy, ponieważ jego osobiste interesy nie są w procesie reprezentowane.

W zakresie punktu b) należałoby jeszcze ewentualnie przeprowadzić dodatkowe rozróżnienie sytuacji obrońcy z wyboru i obrońcy koniecznego, wyznaczonego z urzędu.

Tak w jednym, jak i w drugim wypadku pozycja obrońcy w procesie jest, jak wiadomo, samodzielna, ale w zakresie decyzji co do składania rewizji w pierwszym wypadku decyzja należy wyłącznie do oskarżonego, natomiast w drugim może należeć wyłącznie do obrońcy. W obu jednak wypadkach o zasadności rewizji decyduje wyłącznie взгляд na sytuację oskarżonego, a nie plany obrońcy.

Względniając powyższe zastrzeżenia, można przyjąć, że obrońca jako doradca prawny oskarżonego powinien mu scharakteryzować szanse rewizji zgodnie ze swą wiedzą i doświadczeniem procesowym. Jeżeli jednak oskarżony chce wszcząć postępowanie rewizyjne nawet przy minimalnych szansach, obrońca nie powinien mu odmówić pomocy, wyjąwszy rewizje składane wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy.

VI

Może więc istnieć pewna grupa rewizji złożonych przez adwokatów, które stanowią rewizje „oczywiście bezzasadne”, jakkolwiek liczba ich wydaje się nikła. Składając taką rewizję, adwokat narusza ponad wszelką wątpliwość swoje obowiązki adwokackie i może (a nawet powinien) podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Nie oznacza to jednak, żeby norma przewidywana w art. 440 § 2 proj. k.p.k. z 1963 r. była trafna i zasadna. Oceniając, że jakiś adwokat uchybił swym obowiązkom zawodowym, każdy w zasadzie może złożyć o tym zawiadomienie do rady adwokackiej. Może to oczywiście zrobić każdy sędzia wchodzący w skład orzekającego kompletu rewizyjnego, gdy będzie uważał, że złożona przez adwokata rewizja była oczywiście bezzasadna i że stanowiło to ze strony tego adwokata naruszenie obowiązków zawodowych.

Dlatego też z tego punktu widzenia projektowany przepis nie wnosi nic nowego i jest zbędny¹¹.

Jednocześnie jednak przepis ten należy określić jako wadliwy, gdyż narusza on zarówno strukturę kodeksu postępowania karnego, jak i strukturę przepisów adwokackich o postępowaniu dyscyplinarnym. Rozważmy bowiem implikacje proponowanego brzmienia art. 440 § 2 projektu k.p.k.

Przepis ten stwarza z zawiadamiania rady adwokackiej o oczywistej bezzasadności rewizji przez adwokata instytucję procesu karnego. Wkładając na sąd, zgodnie z powszechnie przyjętym brzmieniem normy („zawiadamia”), o obowiązek zawiadamiania rady adwokackiej, przepis ten zakłada również konieczność ustalenia warunków do złożenia takiego zawiadomienia (o „oczywistej bezzasadności”). Sąd rewizyjny więc — poza swoim zasadniczym zadaniem rozpoznawania rewizji — musiałby w takiej sytuacji wydawać nowe orzeczenie, które by stwierdzało oczywistą bezzasadność rewizji adwokackiej. Orzeczenie takie musiałoby mieć formę postanowienia (por. art. 42 § 1 projektu: „Jeżeli ustawa nie wymaga wydania wyroku, sąd wydaje postanowienie”).¹²

Postanowienie zapadałoby niewątpliwie na posiedzeniu niejawnym, bez udziału stron i bez udziału adwokata-obrońcy, który jakkolwiek w wyniku takiego postanowienia niewątpliwie zainteresowany, nie byłby przecież osobiście stroną procesową. Postanowienie to nabierałoby zaraz cech prawomocności i trzeba by chyba zająć stanowisko, że wiązałoby ono w dalszym postępowaniu komisję dyscyplinarną dla adwokatów. Komisja taka, pierwszy organ rozpoznający sprawę merytorycznie i wysłuchujący obwinionego adwokata, miałaby ręce związane co do winy i mogłaby się ograniczyć do rozpoznania sprawy jedynie co do samej kary, bo przecież oczywista bezzasadność rewizji została już prawomocnie stwierdzona przez sąd rewizyjny.

Implikacje te, jakkolwiek formalnie biorąc logiczne, wskazują na poważne błędy w koncepcji samego przepisu.

Niezależnie od powyższych punktów widzenia omawiany przepis pozostawia wrażenie dyskryminacji adwokatów. Troska o poziom pracy adwokatów jest słuszna i na pewno uzasadniona pewnymi uchybieniami w tej pracy. Nie oznacza to jednak, żeby przepis zbędny i wadliwy był szczęśliwą formą uspokajania tej troski.

¹¹ Projekt k.p.k. przewiduje zresztą, idąc za ustawą o Sądzie Najwyższym, tzw. ogólny obowiązek sygnalizacyjny, który również może dać podstawę do zawiadomienia rady adwokackiej o bezzasadności rewizji adwokackiej.

¹² Sąd oceniałby w takim wypadku również zasadność własnego wyroku (przeciwność „oczywiście bezzasadnej rewizji”), byłby więc w sytuacji *tudictis in re sua*.